

Piotr Madajczyk

Instytut Studiów Politycznych

„Vertreibung” w niemieckiej pamięci historycznej¹

Stephan Scholz, Maren Röger, Bill Niven (red.), *Die Erinnerung an Flucht und Vertreibung. Ein Handbuch der Medien und Praktiken*, Ferdinand Schöningh, Paderborn 2015, ss. 452.

Stephan Scholz, *Vertriebenen Denkmäler. Topographie einer deutschen Erinnerungslandschaft*, Ferdinand Schöningh, Paderborn 2015, ss. 435.

W wydawnictwie Ferdinand Schöningh ukazały się w 2015 roku dwie książki, które omówić trzeba razem, i to nie tylko ze względu na osobę autora jednej z nich i współredaktora drugiej – Stephana Scholza. Rzecz jasna charakter obu książek jest odmienny, gdyż pierwsza z nich ma charakter kompendium wiedzy (*Handbuch*), a druga jest klasyczną monografią. Ich tematyka ściśle się na siebie nakłada, obejmując wydarzenia określane w Niemczech jako *Flucht und Vertreibung*. Obie są naukową polemiką z mitem marginalizacji, tabuizacji w Republice Federalnej Niemiec pamięci o losie Niemców wysiedlonych po II wojnie światowej z Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej². Stephan Scholz wskazuje na istnienie ponad 1500 takich pomników, upamiętniających wysiedlenia (*Vertriebenen Denkmäler*), opisując w monografii problemy z dokonaniem ich spisu w latach dziewięćdziesiątych. Podkreśla szermowanie przez niemieckich polityków argumentem o braku upamiętnień, ale także podobne oceny formułowane są przez historyka Manfreda Kittela. Na manipulowanie tezą o tabuizacji *Flucht und Vertreibung* wskazuje także Maren Röger (s. 368). Dopiero bowiem od lat dziewięćdziesiątych XX

¹ Oryginalny tekst recenzji ukazał się w „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, której redakcji autor dziękuje za zgodę na publikację także wersji polskiej.

² Jednakże problematyka przymusowych migracji Niemców uległa marginalizacji w badaniach naukowych, zajmowanie się nią traktowano jako świadczące o radykalnie prawicowych poglądach.

wieku zaczęto dokumentować pomniki istniejące na terenie Niemiec, co wskazuje, że wcześniej sami wysiedleni nie byli tym zainteresowani.

Kompendium *Die Erinnerung an Flucht und Vertreibung. Ein Handbuch der Medien und Praktiken*, obejmuje 35 tekstów, napisanych przez 22 autorów. Media i praktyki nie są traktowane jako neutralne nośniki pamięci zbiorowej (*kollektiven Erinnerung*), ale jako instrumenty jej kształtowania, mające wpływ na konflikty pamięci. Kompendium obejmuje szeroki zakres zagadnień, od mediów masowych, sztuki i literatury, przez podręczniki, film, radio i telewizję, oraz muzea i inne formy upamiętnień, po Internet. Ta niepełna lista zawartych w książce zagadnień pokazuje cel jej autorów szerokiego ujęcia pamięci o „ucieczce i wypędzeniu”, w oparciu o najnowsze badania. Zagadnienia beletrystyki oraz filmu i telewizji analizowane są w odrębnych rozdziałach, poświęconych NRD i RFN.

Nie do uniknięcia było pewne nakładanie się tekstów, o czym zresztą redaktorzy piszą we wstępie, bo ich problematyki nie sposób jasno oddzielić, ale jest to wzbogaceniem, a nie mankamentem książki. Niemożliwe było także równomierne potraktowanie analizowanej problematyki, gdyż dopiero w ostatnich latach zaczęto pogłębione badania nad wielu jej aspektami (stan badań omawia Scholz, *Vertriebenenendenkmäler*). Znacznie lepiej jest ona zbadana w przypadku RFN niż NRD. Takie obszary jak *Vertreibungsliteratur*, mimo jej masowego oddziaływania na społeczeństwo, czy literatura popularnonaukowa długo nie budziły zainteresowania literaturoznawców. Analogicznie, długo nie badano od tej strony prasy, audycji radiowych w obydwu państwach niemieckich, czy też lokalnych mediów, chociaż lokalne media, podobnie jak lokalne kroniki (Dirk Tomaschke), mają często większy wpływ na pamięć zbiorową niż naukowe debaty.

Odmienny charakter, jak była już mowa, ma monografia Stephana Scholza. W kolejnych rozdziałach autor analizuje znaczenie pomników w pamięci zbiorowej, topografię tej pamięci na podstawie topografii pomników (liczba, rozmieszczenie, lokalizacja, formy i motywy), ich zróżnicowane funkcje: *Orte der Trauer*, *Orte der Integration*, *Orte der Deutschlandpolitik*, *Orte der Geschichtsdeutung*, oraz inicjatywy dotyczące budowy centralnego narodowego pomnika (*ein nationales Vertriebenenendenkmal*). Książka oparta została poza literaturą przedmiotu na obszernej kwerendzie archiwalnej, prasowej i publikowanych dokumentach oraz uzupełniona licznymi ilustracjami, co ze względu na jej temat jest szczególnie ważne.

W centrum zainteresowania autora znajdują się pomniki, ale książka dotyczy szerszej problematyki, niż wskazywałoby wyeksponowanie w tytule pomników. Przede wszystkim Scholz podkreśla, i trudno nie przyznać mu racji, że pomniki powstają wprawdzie zazwyczaj z inicjatywy wysiedlonych, ale na podstawie decyzji podejmowanych przez wybranych przez wspólnotę polityków. Oznacza to, że nie odzwierciedlają jedynie kultury pamięci wysiedlonych. Ponadto środowisko wysiedlonych i lokalne władze nakładały się na siebie. Scholz pokazuje nie tylko mapę *Vertriebenenendenkmäler*, ale i wyjaśnia przyczyny zróżnicowania ich rozmieszczenia i liczebności. Ważnym elementem jest podkreślana przez autora decentralizacja pamięci o wysiedleniach, także w poszczególnych landach, gdyż tylko w Bawarii istnieje centralny pomnik. Większość pomników znajduje się w małych i średnich miastach, prawie połowa na terenach kościelnych (*Vertriebenenendenkmäler*, s. 58–61). Większość ma prostą i tradycyjną formę, często są to głazy narzutowe, a na południu Niemiec krzyże. Ważne jest wskazanie, że napisy na starszych pomnikach odwołują się do pewnego kodu, który musi być znany czytającemu, aby napis był dla niego zrozumiały (rozd. III.4).

Scholz obszernie omówił znaczenie pomników w procesie integracji wysiedlonych, rolę takich symboli jak ziemia z dawnej małej ojczyzny, drzewa, przeniesione pomniki i dzwony (rozdz. V). Za główne czynniki sprzyjające integracji Scholz uznaje przynależność do niemieckiej wspólnoty ofiar oraz dominującą do lat sześćdziesiątych XX wieku ideologię małej ojczyzny (*Heimatideologie*). Z czasem pomniki utraciły to znaczenie, stając się upamiętnieniem udanej integracji, ale równocześnie zachowując starą formę, upamiętniającą cierpienia wysiedlonych (V.6). Zasadnicze pytanie autora brzmi, czy pomniki służyły procesowi integracji, czy też go blokowały. Jednakże przy czytaniu tej ciekawej analizy, wskazującej na czynniki służące integracji i te służące dezintegracji, ma się przekonanie, że interesująca go problematyka powinna być badana w bardziej interdyscyplinarny sposób. Bez tego pozostajemy często w sferze dość teoretycznych rozważań, że dana forma upamiętnienia może działać zarówno integrująco, jak i dezintegrująco w nowej małej ojczyźnie. Bez socjologicznego zweryfikowania i porównania konkretnych przypadków takie oceny pozostają zawieszona w próżni.

W obydwu książkach ściśle łączy się ze sobą problematyka pamięci o wysiedleniach oraz o integracji w nowej małej ojczyźnie. Obie książki pokazują zarówno bardzo silną kontynuację, jak i ogromną dynamikę zmian tej pamięci w okresie od zakończenia wojny do XXI wieku.

Jak wskazują redaktorzy we wstępie do *Die Erinnerung*, zmiany dokonywały się nierównocześnie, bo gdy z jednej strony kształtowała się nowa *Ostpolitik*, to z drugiej strony w prasie wysiedlonych, w izbach regionalnych (*Heimatstuben*) i podczas spotkań (*Heimattreffen*) kontynuowana była sięgająca okresu międzywojennego zupełnie inna tradycja. Ten wątek kontynuacji jest bardzo silny, dotycząc różnych obszarów: narodowosocjalistycznej estetyki w sztuce (Johanna Brade, s. 48³); konserwatywnego gustu inicjatorów pomników (S. Scholz, *Denkmäler*, s. 78/79); nawiązywania do wyidealizowanych natury i *Heimatu* (M. Röger, s. 133; Heinke M. Kalinke, s. 208); tradycyjnej narracji w nowocześnie robionych filmach; czy też z trudem przełamywanych wzorów argumentacji w badaniach naukowych (Mathias Beer, s. 109). Christian Lotz i Tobias Weger dostrzegają kontynuację od okresu międzywojennego map używanych w publicystyce organizacji wysiedlonych, sięgającą aż po znaną wystawę *Erzwungene Wege* (s. 240). Weger dostrzega ją także w kształcie plakatów (s. 356). Kontynuacja wydaje się dominować w opisie zawartym w lokalnych kronikach (D. Tomaschke), z ich specyficzną perspektywą, skupioną na lokalnej wspólnocie i jej ofiarach, niedostrzegającą zewnętrznego świata z jego uwarunkowaniami. Kontynuację widać także w dwóch kluczowych zagadnieniach: do 1989/1990 roku cel rewizji granic, oraz od lat powojennych do dzisiaj tworzenie przekonania Niemców o byciu ofiarą (*Opferidentität*).

Przewijającą się przez obie książki nić przewodnią stanowi wskazanie na dominującą, chociaż nie jedyne, postrzeganie się przez społeczeństwo niemieckie jako wspólnoty ofiar, postrzeganie, w którym brakuje związku między wojną a powojennymi wysiedleniami (Karina Berger, s. 19). Wskazuje się na utożsamianie losu niemieckich wysiedleńców z chrześcijańską pasją oraz pomijanie losu ofiar narodowego socjalizmu (J. Brade, s. 44/45). Beata Halicka ocenia literaturę wspomnieniową jako niejednorodną (s. 98), ale

³ Podanie jedynie nazwiska autora oznacza, że chodzi o tekst w *Die Erinnerung an Flucht und Vertreibung. Ein Handbuch der Medien und Praktiken*.

podkreśla, że w narracji wspomnień wysiedlonych nie ma, lub są jedynie krótko wspomniane, takich elementów jak służba w Wehrmachcie, zaangażowanie lokalnej społeczności w systemie narodowosocjalistycznym, prześladowania Żydów, robotnicy przymusowi (por. też Jutta Faehndrich, s. 187; Cornelia Eisler, s. 199). Nie ma pamięci o innych ofiarach na niemieckich forach internetowych poświęconych *Flucht und Vertreibung* (M. Röger, s. 232).

Zmienność pamięci i jej upamiętnień wynikała silnie z uwarunkowań politycznych. Podczas zimnej wojny istotną była narracja o azjatyckim zagrożeniu od dwóch tysięcy lat, którego ostatnim akordem było przesunięcie granicy niemieckiej na Odrę i Nysę Łużycką (Christian Lotz, Tobias Weger, s. 243). *Ostpolitik* oznaczała nasilenie się politycznych kontrowersji na płaszczyźnie lokalnej wokół *Vertriebenen Denkmäler*. Jednakże rok 1970 nie był tak istotną cezurą, jak sugerują zmiany, które się wówczas dokonały w polityce i stosunku do historii (*Vertriebenen Denkmäler*, s. 15–16). SPD unikała kontrowersji, starając się reinterpretować niewygodne pomniki jako upamiętnienia (*neutrale Erinnerungszeichen*), pozbawione znaczenia politycznego (*Vertriebenen Denkmäler*, VI.6.b). Podobnie niejednoznaczne stanowisko zajmowała po 1990 roku, często wyraźnie obawiając się debaty na ten temat (VI.7.c).

Dynamikę zmian w filmie i telewizji opisuje Maren Röger, podkreślając równocześnie obecność w nich tematyki „Flucht und Vertreibung” od początku istnienia RFN, oraz Bill Niven w odniesieniu do NRD (gdzie jednak, podobnie jak w literaturze, dopuszczalna była pamięć tylko o ucieczce [*Flucht*]). Filmy, w których zaczęto łączyć dokument z fabularyzacją, odegrały z czasem wyjątkową rolę w kształtowaniu obrazu historii. Uwagę autorów przyciągają także inne środki o silnym oddziaływaniu emocjonalnym, czyli obok filmu fotografie, będące źródłem ważnym, ale i niebezpiecznym (M. Röger, S. Scholz, s. 155). Warto tu przypomnieć rolę błędnie przypisanych fotografii w kryzysie powstałym w Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie w 2015 roku. Ostatnie lata przyniosły większe wyczulenie na takie niebezpieczeństwa, ale autorzy celnie wskazują na problem dalszego funkcjonowania fotografii robionych przez nazistowskich propagandystów, czynnych zawodowo nadal po wojnie. Maren Röger dokonuje także swego rodzaju rekonstruksji badawczego w obszarze Internetu.

Scholz podkreśla ogromną dynamikę zmian intensywności stawiania pomników. Faktycznie powstawały one przez cały okres powojenny, aczkolwiek intensywność ich powstawania ulegała dużym wahaniom (*Vertriebenen Denkmäler*). Miały one mobilizować wysiedlonych i całe społeczeństwo do podtrzymywania żądań terytorialnych. Taką rolę pełniły *Ostlandkreuze* oraz inne formy pomników, nawiązujące do tradycji niemieckiej narracji z czasów polsko-niemieckiego konfliktu w okresie międzywojennym. Temu celowi służył ponadto mit niemieckiej kolonizacji Wschodu [*Ostkolonisation*] (*Vertriebenen Denkmäler*, VI.3.a).

Wątpliwości budzi niekiedy słabo podbudowana krytyka Scholza. Pisząc o *Vertriebenen Denkmäler* na cmentarzach, konkluduje: „Bei einer räumlichen Nähe zu den Gedenkorten für die NS-Opfer, die zumindest noch Ende der 1980er ebenfalls mehrheitlich auf Friedhöfen zu finden waren, wird eine fiktive Gemeinschaft der Opfer von NS-Verfolgung und Kriegsfolgen nahe gelegt“ (*Vertriebenen Denkmäler*, s. 64). W tej perspektywie najbardziej neutralne miejsce upamiętnienia, jakim jest cmentarz, okazuje się nagle zarzutem, niepodbudowanym w dodatku żadnym odwołaniem, wypowiedzią wskazującą na celowe

działanie dla stworzenia takiej wspólnoty ofiar. Brakuje określenia, czy pewne cechy są typowe dla większości pomników, czy wyróżniają *Vertriebenen Denkmäler* (np. budowanie ich na wzniesieniach i w centralnych miejscach; eksponowanie, by były dobrze widoczne i często spotykane; budowanie ich w miejscach zastępczych, niezwiązanych z upamiętnianymi wydarzeniami).

Zaskakujący jest wniosek Stefanie Menke o braku do XXI wieku historii przymusowych wysiedleń w stałych ekspozycjach większości muzeów historycznych oraz jej włączaniu tylko do wystaw czasowych. Jeżeli już historia ta pojawiała się, to przejmowane były bezrefleksyjnie wzory jej prezentowania z *Heimatstuben* (s. 69). Ich częścią jest skupienie się na eksponatach o emocjonalnej, a nie muzealnej wartości oraz na relacjach wysiedleńców. Dopiero obecnie następuje zmiana koncepcji ekspozycji w części muzeów regionalnych i przejmowanie zbiorów likwidowanych *Heimatstuben*, których kiedyś działało ponad 600. Podobnie jak *Heimatstuben* przechodzą do historii muzea regionalne (*Heimattmuseen*), częściowo połączone w większe muzea – *Landesmuseen*, o znacznie bardziej profesjonalnym charakterze (Kurt Dröge). Na znaczeniu straciła prasa organizacji wysiedlonych (Matthias Stickler).

Bill Niven dowodzi, że pamięć o przeżyciach podczas ucieczki przed frontem wschodnim pojawiała się nierzadko także w literaturze NRD i to w wysokonakładowych pozycjach (s. 29). Z czasem stała coraz bardziej w sprzeczności z tezą o szybkiej i udanej integracji wysiedlonych (s. 39). Historia ta nie stanowiła tabu w audycjach radiowych w RFN, których kształt zmieniał się w kolejnych latach (Cornelia Hilgert). W tekście Beaty Halickiej ważniejszy niż fragment o *Ost-Dokumentation*, o której trudno powiedzieć coś nowego i o której krytycznie pisze także Mathias Beer, jest fragment poświęcony wspomnieniom z okresu, gdy w latach siedemdziesiątych XX wieku otworzyła się możliwość podróży Niemców do dawnej małej ojczyzny.

Obszerną część swojej monografii Scholz poświęcił analizie żałoby (*Orte der Trauer*), co jest także polemiką prowadzoną z tytułem znanej książki *Verbotene Trauer*. Scholz podziela wątpliwości, czy społeczności mogą być pogrążone w żałobie (*Vertriebenen Denkmäler*, s. 95). Żałobie służyć mogą częściej pomniki na cmentarzach, rzadziej te powstające poza nimi, które nie miały służyć żałobie po utraconej małej ojczyźnie, tylko mobilizować do jej odzyskania (*Vertriebenen Denkmäler*, IV.4). Pomniki częściej pełniły rolę miejsca żałoby w pierwszych latach powojennych, jako zastępcze miejsca niedostępnych grobów bliskich, ofiar wysiedleń oraz bliskich – poległych jako żołnierze. Na znaczenie tych ostatnich (polegli żołnierze) wskazuje zarówno częstotliwość napisów, jak i wzorowanie się na pomnikach wojennych z okresu międzywojennego (por. rozdz. IV.3). Na ten element warto zwrócić uwagę, bo w późniejszych latach uległ on marginalizacji, a początkowo miał duże znaczenie, także przy włączaniu wysiedleńców do wspólnoty ofiar w nowej małej ojczyźnie⁴. Ocena Scholza, że ta wspólnota była bezpośrednią kontynuacją narodowosocjalistycznej *Volksgemeinschaft* (s. 166) wymagałaby lepszego podbudowania.

⁴ Niewątpliwie ciekawa jest polemika Scholza z błędnym używaniem i trywializacją pojęcia *trauern*, wywodzącymi się z książki Alexandra i Margarete Mischerlichów, a prowadzącymi do włączania wysiedlonych, tak jak ofiary narodowego socjalizmu, do wspólnoty ofiar. W narracji wysiedlonych pamięć o własnych ofiarach odłączona została od refleksji nad własnym uwikłaniem w zbrodniczą ideologię (*Vertriebenen Denkmäler*, IV.5).

Obraz pamięci kreślony przez poszczególnych autorów nie jest jednolity. Według Kariny Berger „[d]ie Art und Weise, in der die Vergangenheit in den vergangenen Jahren diskutiert, dargestellt, und erinnert wurde, ist durch eine neue, auch Widersprüche und Wissenslücken mit einschließende Offenheit gekennzeichnet, die es möglich gemacht hat, die deutsche Opferrolle (wieder) in das historische Narrativ zu integrieren” (s. 23). Johanna Brade wysoko ocenia zmiany, które dokonały się w sztuce (s. 50/51). Pozytywnie ocenione zostały zmiany w literaturze młodzieżowej w RFN w latach osiemdziesiątych XX wieku, chociaż późniejszy jej obraz jest już mniej przejrzysty, są w nim także pozycje powracające do martyrologicznego skupienia się na własnym cierpieniu (Karina Berger, Bill Niven, s. 257, 262). Mathias Beer wskazuje na intensyfikację badań nad procesami integracji wysiedleńców, a Kurt Dröge na nowocześniejszy i bardziej krytyczny charakter ekspozycji w muzeach, które zastąpiły *Heimattmuseen*. Karina Berger ocenia zachodnio-niemiecką *Vertreibungsliteratur* jako niejednorodną, bardziej zróżnicowaną i ciekawszą niż można by sądzić na podstawie dominującego dyskursu o wysiedleniach.

Początek ostatniej zmiany w niemieckiej pamięci o *Flucht und Vertreibung* datowany jest na lata osiemdziesiąte XX wieku, gdy zmieniła się polityka historyczna w RFN, a organizacje wysiedleńców zyskały zwiększone dofinansowanie (S. Scholz, s. 77; M. Röger, s. 366). Nawiązania do „Flucht i Vertreibung” pojawiły się w tradycyjnych pochodach (*Festzüge*), aczkolwiek nierzadko w inscenizacjach bardziej przypominających amerykańskich osadników niż odpowiadających historycznym realiom (Elisabeth Fendl). Problematyka ta nabrała ponownie dynamiki w filmie, aby w XXI wieku przemienić się w „regelrechten audiovisuellen Erinnerungsboom” (M. Rögen, s. 127), oraz w radiu (także w NRD). Znowu zaczęły powstawać liczne *Vertriebenen Denkmäler* (*Vertriebenen Denkmäler*, s. 45, 47).

W obydwu omawianych książkach podkreślane jest znaczenie 1990 roku i ostatecznego uznania granicy polsko-niemieckiej, które oznaczało odłączenie pamięci o przymusowych przesiedleniach Niemców od haseł terytorialnego rewizjonizmu.

Zjednoczenie Niemiec nie było jednak jednoznaczną cezurą, kończącą rewizjonistyczne tendencje w organizacjach wysiedlonych. Rewizjonistyczne hasła zastąpiło w organizacjach wysiedlonych inne: prawo do ojczyzny (*Recht auf Heimat*), chociaż już w latach pięćdziesiątych nie było jasne, co ma ono oznaczać. W latach osiemdziesiątych łączone było jeszcze na pomnikach z celem rewizji granic, też bez doprecyzowania, o jakie obszary chodzi, co to jest niemiecki Wschód (*deutscher Osten*), często wychodząc poza granice Rzeszy z 1937 roku (np. *Sudetenland*, Gdańsk). Scholz celnie podkreśla, że podobne pomniki nie mogłyby powstać w latach osiemdziesiątych bez poparcia części lokalnych polityków (*Vertriebenen Denkmäler*, VI.5.a, VI.5.b). Claus Neumann dostrzegł, na przykładzie Oldenburga, powrót w końcu lat dziewięćdziesiątych XX wieku do pewnych form narracji o niemieckich ofiarach, znanych z lat pięćdziesiątych, chociaż zmienił się ich kontekst (s. 271–272).

Ostateczne uznanie powojennych granic oznaczało jednak tendencję organizacji wysiedlonych do reinterpretacji pomników w apolityczne miejsca pamięci. Nie dążono do ich obalania, a do nadania im nowego znaczenia, często przez zmianę lub uzupełnienie umieszczonego na nich napisu. Trudno jednak nie zgodzić się z twierdzeniem, że taka modyfikacja jest w stanie jedynie w bardzo ograniczony sposób zmienić całościową wymowę pomnika (*Vertriebenen Denkmäler*, VI.7, VI.8). Scholz podważa obiegowe twierdzenie

o sile wpływów wysiedlonych w nowych landach, wskazując, że pomniki powstawały w większości w starych landach, a w nowych budziły znacznie większe kontrowersje w lokalnych społecznościach. Częściej upamiętniano tam ofiary wysiedleń jako część wszystkich ofiar wojny i przemocy. Nie zmieniają tego późniejsze próby zawłaszczania tego obszaru pamięci przez radykalną prawicę (*Vertriebenen Denkmäler*, s. 45 i n.).

Pokazuje to, jakiej staranności wymaga planowane pokazanie w przygotowywanej przez Fundację Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie ekspozycji roli organizacji wypędzonych w stosunkach Niemiec ze wschodnimi sąsiadami. Nacisk BdV (Związku Wypędzonych) i funkcjonujące w Niemczech stereotypy grożą wpadnięciem w pułapkę narracji opartej na micie o kluczowej roli wysiedlonych w pojednaniu. Równocześnie pamięć o rewizjonistycznych tendencjach opisywanych szczególnie przez Stephana Scholza nie może przesłonić pamięci o tych niemieckich wysiedlonych, którzy odegrali często tak pozytywną rolę w powojennym pojednaniu.

Tak jak od lat sześćdziesiątych XX wieku pamięć wysiedlonych (*Opfererinnerung*), łączona z rewizjonistycznymi celami, traciła społeczną akceptację, tak zyskała ją ponownie po 1990 roku, dzięki odpolitycznieniu (*Vertriebenen Denkmäler*, s. 272). Scholz wskazuje na rosnącą od lat osiemdziesiątych konkurencję z upamiętnieniami ofiar narodowego socjalizmu oraz zyskującą na sile skoncentrowanie na niemieckich wysiedlonych jako ofiarach, także w programach szkolnych. Upamiętnienia przeszły drogę od słabnącej pamięci o śmiertelnych ofiarach wypędzeń [*Toten der Vertriebenen*] (wraz z poległymi żołnierzami), bardziej stabilnej do czasu zjednoczenia Niemiec pamięci o *Heimat*, do pamięci o *Flucht und Vertreibung* oraz wysiedlonych jako ofiarach (*Vertriebenen Denkmäler*, s. 81). Istnieje tendencja do włączania niemieckich wysiedlonych do ogólnoniemieckiej (też *Lufkrieg*) wspólnoty ofiar.

Do najbardziej krytycznych należą oceny formułowane przez Maren Rögen i Stephana Scholza. Scholz nawiązuje do wcześniejszej tezy o kształtowaniu przez upamiętnienia wysiedleń jednostronnej i wyrwanej z historycznego kontekstu narracji o niemieckim cierpieniu. Opisuje skoncentrowaną na Niemcach perspektywę historii, której produktem jest obraz wysiedleń jako niezawinionego przerwania wielowiekowej niemieckiej historii i historycznego bezprawia [*historisches Unrecht*] (*Vertriebenen Denkmäler*, VII). Rozdział VII książki Scholza *Orte der Geschichtsdeutung* jest kluczowy w jego monografii. Już w odniesieniu do lat wcześniejszych stwierdza on, że żałobie nie towarzyszyła historyczna kontekstualizacja wydarzeń, a stan żałoby nie sprzyja myśleniu o innych ofiarach (*Vertriebenen Denkmäler*, s. 115, 123). Analizuje następujące zagadnienia: dekontekstualizacja, skoncentrowanie się na liczbie ofiar, motywy upamiętniające ofiary, konkurencja ofiar i konflikty pamięci. Rozdział ten jest tak ważny, bo dotyczy obszaru, w którym widoczna jest największa kontynuacja, mająca znaczenie zarówno dla innych analizowanych procesów, jak i dla projektów „narodowego pomnika wypędzeń”, w tym dla Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie (mimo że książka tego ostatniego nie obejmuje).

Rosnącemu zainteresowaniu biografiami (*Biographie- und Mentalitätsgeschichte*) (H.M. Kalinke) towarzyszyła mitologizacja świadka historii i jego relacji. Według Beaty Halickiej pasują do narracji o ofiarach także tzw. hrabiowskich opowieści (*Grafenerzählungen*), których częścią jest idealizacja dawnego świata niemieckich ziemian (s. 94). Ta perspektywa jednostki, ofiary, jej cierpienia, powoduje dalsze oderwanie od historycznych uwarunkowań. Pozostaje puste stwierdzenie, że ofiarą każdego wysiedleń są

ludzie, a „Vertreibungen seien immer ein durch nichts legitimierendes Unrecht”. Brakuje w niej nawiązania do przyczyn i przebiegu II wojny światowej, co umożliwiło włączenie wysiedlonych do uniwersalnej wspólnoty ofiar wieku wypędzeń. Argumentem za tym jest także powtarzana zawyżona liczba ofiar wysiedleń, oscylująca ok. 2 mln, eksponowanie popełnionych podczas nich zbrodni oraz używanie odpowiedniej symboliki: krzyż, matki z dziećmi, (*Vertriebenen Denkmäler*, VII; także Tim Völkerling, s. 401). Także w fotografii i filmie widoczna jest zmiana używanej symboliki: kolumny uchodźców; wcześniej kobiety, mężczyźni i dzieci, dzisiaj kobiety z dziećmi – bo mężczyźni już nie pasują do obrazu bezbronnej ofiary; przybycie do nowej małej ojczyzny (M. Rögen, S. Scholz, s. 162–163)⁵.

Powojenne wysiedlenia Niemców stały się częścią szerszej narracji, co zarówno jest zrozumiałe, jak i niesie określone niebezpieczeństwa. Christian Lotz i Tabias Weger uważają, że zestawianie na mapach różnych migracji z lat 1939–1948 (a niekiedy i lat późniejszych) prowadzi do chaosu i zamętu, a nie do wyjaśnienia ich historycznego kontekstu (s. 246). Niewątpliwie słusznie wskazują na niebezpieczeństwa dokonywanego od lat dziewięćdziesiątych XX wieku zestawiania powojennych wysiedleń Niemców z wysiedleniami Polaków z Kresów, często pod nazwą „podwójne wypędzenie” (*doppelte Vertreibung*). Zasadniczym zastrzeżeniem nie jest jednak, dodajmy, podkreślane przez autorów wymieszanie różnych form migracji, tylko dekontekstualizacja, czyli niebezpieczeństwo przyjęcia przez nieobeznanego z historią czytelnika lub odwiedzającego wystawę, że obydwa migracje miały takie same przyczyny.

Wolna od rewizjonizmu narracja o niemieckim cierpieniu połączona została z narracją o niemieckim sprawstwie. Zasadniczym punktem odniesienia dla najnowszej historii Niemiec stał się Holocaust, chociaż już wkrótce po wojnie przedstawiano *Flucht und Vertreibung* jako mające podobny charakter jak Holocaust (Britta Weichers, s. 325). Związek ten powraca, gdy Röger określa dokumentalny serial ARD „Flucht und Vertreibung” z 1981 roku jako *erinnerungspolishes Korrektiv* do serialu *Holocaust* z 1979 roku (s. 132). „Alle Opfer sind unschuldig geworden. [...] Alle Opfer werden zu Juden”. Przejęto pojęcia używane wobec Holocaustu (*Vertriebenen Denkmäler*, s. 304–305). W 2004 roku pojawiło się na pierwszym pomniku określenie ludobójstwo (*Völkermord*), wchodząc coraz częściej do języka wystąpień działaczy organizacji wysiedlonych (VII.5.a).

Procesy te – dekontekstualizacja, stylizacja na ofiarę i konkurencja z ofiarami narodowego socjalizmu – budziły w Niemczech także krytykę i protesty (*Vertriebenen Denkmäler*, VII.6.b). Wzorem dla niemieckich inicjatyw centralnego upamiętnienia, gdy okazało się, że żadne z już istniejących nie może przejąć tej roli (VIII.2, VIII.3), stało się Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie. Żądania budowy centralnego upamiętnienia powiązane były z powstawaniem Pomnika Pomordowanych Żydów Europy, główną rolę w nich odgrywał Hartmut Koschyk, później Erika Steinbach, która doceniła w BdV znaczenie pamięci zbiorowej. Scholz kończy swoje rozważania na powstaniu koncepcji Centrum

⁵ Jednakże uproszczeniem sobie sytuacji (ibidem) jest traktowanie gwałtów jedynie z perspektywy inscenizacji przez niemiecką propagandę wydarzeń w Nemmersdorf. Szczególnie, że Maren Röger jest autorką *Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen 1939 bis 1945* (S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main 2015), czyli zna dobrze zagadnienie losu kobiet podczas wojny.

przeciwko Wypędzeniom. Niemożliwe okazało się stworzenie jednego pomnika (*Neue Wache*) dla wszystkich grup ofiar, każda z nich chciała mieć swoje upamiętnienie.

Każde to także, dodajmy, inaczej spojrzeć na polsko-niemieckie kontrowersje wokół upamiętniania w Berlinie polskich ofiar niemieckiej okupacji w czasie II wojny światowej. Polskie postulaty są bowiem zgodne z wspomnianym ogólnoniemieckim trendem, zgodnie z którym upamiętniane są konkretne grupy ofiar. Tutaj powstaje pytanie, czy strona niemiecka uznaje za celowe włączenie do niemieckiej pamięci także polskich ofiar i jak dotąd odpowiedź brzmi „nie, nie mieszczą się one w tworzonej wspólnocie ofiar”.

Udało się wprowadzić trwale „Flucht und Vertreibung” do niemieckiej pamięci kulturowej, gdy decyzją z 2014 roku państwo przejęło organizację centralnych obchodów. Połączono je ze Światowym Dniem Uchodźcy, przedstawiając konsekwentnie jako bezprawie (*Unrecht*) i drugie kluczowe obok Holocaustu doświadczenie. Ponadto, na co wskazuje Scholz (*Vertriebenen Denkmäler*, s. 364), pozostał system pomników, skoncentrowanych na niemieckim cierpieniu, wyrwanym z politycznego kontekstu i moralnie postrzeganym jako *Unrecht*. Nadal dominuje w Niemczech obraz wysiedleń jako zemsty, a zarazem wydarzenia niemającego związku z wojną i narodowym socjalizmem (M. Röger, S. Scholz, s. 161; M. Röger, s. 363; S. Scholz, s. 387).